

Arnold Ślucki

Bruno Schulz

Tak urealnia się *principium individuationis*:

kuszenie substancji ciągle, upłynniony żar
pogardy sennej, miłości... Ojczy, ojczy,
kondor śpi, przelatuje słońce nad Drohobyczem
i przejrzystą machinację szykują na niebie obłoki
w ślepym punkcie obwodu. Blask: Pantha rei,
Alleluja woła ruchem rąk Bóg głuchoniemy,
Wstydlivy filozof incognito szmacianą togę

rozwija

na wszechświat, na miasteczko, jak wdowi pantofel
rzucony w zorzę za ogrody

i już jest za drzwiami,

gdzie rozwiązłe szmery traw i teksty dosłowne
kwiatów przepoczwarzają się w ruchomy telegram

stamtąd,

stamtąd aż dochodziły nas fale snu
w rytmicznych pulsach. Jakże nie upaść,
zamurowany w swych znaczeniach wszędzie stukasz,
trumny światel otwierają się, jak antyki
na wiosnę, w których skarby naszych pytań,
weksle olśniewające leżą, ośleple pliki
w panice, pełne eksplozji i karkołomnych nadziei,
tam zielniki nasze, w rodal zwinięte brystole,
żółty promień zagryza dziwoląg a i

mól

krajobrazem wygraża, w gablotach nasiona
geny swoje ostrzą, tam siostry świecą w pościeli
drobinami ciała, co niby wirus idealną swą cerą
nas zabija i regeneruje jak medium z daleka
we wszechświecie otwartym, jak rana delfina
i szczelnym, jak astralne ciało aniołów po rzezi.

(Eklogi i psalmodie, 1966)

Arnold Slucki

Bruno Schulz

Tak se uskutečňuje *principium individuationis*:

stálé pokušení materiálu, rozpuštěný oheň
snového pohrdání, lásky... Otče, otče,
kondor spí, slunce přelétá nad Drohobyčí
a oblaka chystají na nebi průhlednou machinaci
v slepém bodě obvodu. Blesk: Pantha rei,
Alleluja volá pohybem rukou hluchoněmý Bůh,
stydlivý filozof incognito rozvíjí hadrovou

tógu

na vesmír, na městečko, jak vdovský stěvec
hozený do červánků za zahrady

a už je za dveřmi,

kde se prostopášný šelest trav a doslovné texty
květů zakuklují v pohyblivý telegram

odkudsi,

odkudsi až k nám doléhaly vlny spánku
v rytmickém tepu. Jak jen neklesnout,
zazděný svými významy všude klepeš,
rakve světél se otevírají, jak starožitnosti
na jaře, v nichž leží poklady našich otázek,
oslnivé směnky, svazky osleplé
v panice, plny výbuchů a krkolomných nadějí,
tam jsou naše herbáře, papíry svinuté do ruliček,
žlutý paprsek se zahryzává do podivnosti a i

mol

vyhrožuje krajinou, ve vitrínách sémě
už si brousí geny, sestry svítí v posteli
kousky svých těl, jež nás svou dokonalou kůží
zabíjejí jak virus a obnovují jak vzdálené médium
ve vesmíru rozevřeném jako delfinova rána
a těsném jak astrální těla andělů po vraždě.

(Eklogy a žalozpěvy, 1966)